

ORĘDNIK.

ORĘDNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pociągach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się na opłatę 15 fen.
zł. za każdą linię.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Teigelbr.
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadawców należy składać pod adresem
do redakcyi Orędnika, Poznań.
REKOPISMA
nie zwracają się, nie sięszą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Walentego mecz.
Jutro: Faustyna mecz.

Poznań, Sobota 14 Lutego 1880.

Wachód ałonica 7.22, zach. 5.8.
Długidzień 9.40, 45 min.

Poznań, 13. lutego.

— *** W nr. 13.** naszego pisma z 20. z. m. zamieściliśmy pod Nowinami politycznymi kilka uwag o margrabi p. Aleksandrze Wielopolskim, który rzucił Królestwem Polskiem w 1862 i 63 r.

Zdania naszego o wielkim tym mężu, którego Opatrzność narodowi zesłała, ale naród się za nim poznać nie umiał, nie opisywaliśmy oszczędnie, ale wyrażaliśmy je za to szczerze i otwarcie.

Z powoda tego odebrałmy w tych dniach od syna tamtego, Zygmunta Wielopolskiego, margrabi wyżakowskiego, list, który otwarcie do jego życzenia poniedział podległ.

Droga, która margrabia Wielopolski widł nad nad do lepszej przyszłości, wywała i była przez jednych uznawana, przez drugich wręcz potępiana. A jednak tylko na tej drodze możemy jako naród — w upadku politycznym — odzyskać się, żyć, być sobie zabezpieczoną i brać udział w zdrowym postępie narodów, a nie być zatratowanymi.

Dla tego tylko na tej drodze, bo ona wynika z natury stosunków politycznych i społecznych, jest wskazana prawami, jakimi w ogóle społeczeństwa stoją, bo ona jest konieczna, wywała dla tego jedyną; za to nią prowadzi manowca, po których się rozbiłamy, roniąc siły i gubiąc się.

I dla nas — pod żagiel pruskim — droga ta nie przedstawia być konieczną, jedyną. Z praw narodowych jesteśmy wyzuceni, nie tylko nie mamy instytucji publicznych, któreby cechą narodową, w nas rozwijały, lecz przeciwnie instytucje jakie są, pracują w tej tendencji, ażeby w nas tę cechę zatrzeć. Piętna narodowości musimy więc bronić sami, o własnych siłach, a tego dokazać możemy o tyle tylko, o ile siłę w sobie mamy, o ile jesteśmy. Tak obrona narodowości naszej zależną jest wprost od warunków naszego bytu materialnego.

My temi warunkami, — o ile zależne od publicznych urządzeń, a są one od nich w wysokim stopniu zależne — znowu nie dysponujemy, tylko inni, i nam Polakom nie pozostaje inna droga wyjścia: jak albo wyzyskiwać na korzyść bytu naszego publiczne stosunki temi siłami, jakie są w rękę naszym, albo — znowa wymerem.

Jedną z dwójki, to, albo to, trzeciej trzyć nie ma, i jeżeli ludność mówią, że jest to się ludność, ludność się z wielkiego bólu serca, które o tej różnej konsekwencji naszego położenia wiedzieć nie chce, ale zawsze się ludność.

My — w zabiorze pruskim — robimy pod tym względem niejednokrotnie, robimy fatalne błędy.

Pismo nasze liży pomiędzy czytelnikami awym i nie mało ludzi myślących, którzy bardzo dobre pojmują, że temi hasłami politycznymi, zła zdawka, moneta naszego opinii publicznej, jest niepodobniestwem bronić realnych interesów narodowości. Nie wątpimy też, że ci zastanowią się nad listem niżej zamieszczonym, pochodzącym od osiem w Królestwie Polskiem bardzo wpływowe. My z swej strony w następnych numerach będziemy się starali objaśnić prawdziwość i znaczenie zdań, w liście owym wypowiedzianych, na ile naszych, tutajjszych stosunków.

List rzeczony brzmi, jak następuje:

Wiedź, dnia 7. lutego 1880.
(hotel Städt Frankfurt.)

Szanowny Panie Redaktorze!

Przyjażno objawy w prasie polskiej są dla mnie zbyt wielką rzekoszcą, ahyem przemilczał artykuł Pańskiego dziennika z dnia 29. stycznia br.

Jeżeli dobrać mym chęciom oddana sprawiedliwość roduć we mnie budzi, to wszechstronne napadzi, jakich od niemal lat dwudziestu jestem

przedmiotem, ani przywiązania mego dla kraju, ani miłości dla ludu polskiego nie zachwiał.

Sprawa polska żyje, póki lud nasz po polsku się modli: wierzę w nią głębiej, aniżeli wielu patryotów z profesji, którzy mnie pojąją jedni za zimnego teoretyka, drudzy za szkodliwego pojedynka politycznego.

Pierwsi twierdzą, że pojednanie Polski z Rosyą nie jest możliwe: czy po r. 1846 oia sam tego samego nie twierdził o Austrii? Dzisiejszym Galicyanom bynajmniej nie mam za złe, ani ich Rakuskiach przełonań, ani szczerego ich oddania się tyle znanemu Cesarzowi Franciszkowi Józefowi; lecz zaprzeczam im prawa oskarżać kogokolwiek za lojalność względem Monarchy, której prawnie i de facto jest Królem Polaków.

Są i tacy, którzy mi przywiązanie me do Cesarza Aleksandra zarzucają. Czyż ono z mego strony nie jest naturalnem, dla Monarchy, która zamłał mego Ojca, kraj narodowemu instytucyom ni obdarzył, a pomimo doznanego ciężkiego i bolesnego zawodu, wciąż swych względem mego Ojca nigdy nie zmienił.

Jakli Monarcha nie byłby szeregował miód pod swoim berłem same szczęście narodu! A czyż Cesarze Rosyjscy nie dali tego owody! Czyż nie my sami zniszczyli w roku 1831 polskie dzieło Aleksandra I, a Aleksandra II w r. 1863! Otóż łatwo niszczyc, budować zaś niezmierznie trudno.

Jeśli chcemy mózdz leżyc na sprawiedliwości, bądźmy sami sprawiedliwymi; jeśli chcemy do prawa się odwoływać, zaczynajmy od szanowania go; kadeb bowiem prawo polityczne jest względne i tylko „w poszanowaniu praw każdego i wszystkich znajdujemy uznanie własnych”.

Różne programata a raczej aspiracje polityczne owych patryotów z profesji są wszystkie pozbawione rzeczywistego punktu oparcia: oglądanie się na zagrożenie, mniej więcej dowolne stawianie hipotez politycznych, — a skoro te nie dopięją, — przypytanie się z motyką na słowo, rewolucja, oto teorii i działań ich podstawa i ostateczny wynik.

Droga, jaką ja idę, jest prawdziwą, bo idę oparty na prawie i na rzeczywistości. Przysięgam, że kierunek ten nie jest pojętym ani wziętym; czynię, nie wziętem od zapłań, ni skarbli dla wynawcy popularności; ani też jest letwym, bo przychodził waleryj nie tylko z naturalnymi przeszkodami, nie ze sztucznymi, jakie tworzą narodowi politycy, którzy wrzaskiem swym podnoszą z poza bezpiecznych zagranicznych zapieków usprawiedliwioną niechęć i nieufność Rosy przeciwko nam podniecają. Czy nie widzą, czy widzieć nie chcą, na czyi koszt i komu szkodli twam swem działaniem! Lecz póśród nas samych są ukryci szkodliwi sprawie naszej ci mawowicze, którzy nie mają odwagi przyznać się do błędów przyszłości, drżąc przed rzajem z jedn, o swoją popularność z drugiej strony, poronnie widnowa ochłębając a chłobcom bierma, bezpodłą sięją opozycję i wszelkie dodatnie działanie paralizują.

Gdybym wątpił, że zwycięży kierunek, jakim idę, nie stałabym po tyle cierpliwie drodze, i wolalbyam za pługiem póśród mego działu chodzić. Lecz nie wątpię, że dobro ludu odniesie zwycięstwo nad interesem stronniczym, jakie nam błędne kolejne nasze przekazywały. Kiedy i w jakich warunkach zwycięstwo to ziści się, załobem jest niemal wyłącznie od nas samych. Nikt nie wesprze z własnej winy zbankrutowaną buty; każdem chętnie wygłanie przyjął dłoń do uciecwie na byt swój pracującego robotnika.

Nieogrz szanownego z tradycyji narodowej nie wypię się, lecz do budowy przyszłości na błędach przeszłości ręki nie przyłoż. Służęj nigdy nie będę tym, co w szczególnych interesach spr-

wę publiczną upatrują; nigdy jej przywileju nie poświęcę.

Nikogo nie wyzywam, lecz niczego nie lękam się, dziękując Bogu, że mnie obdarzył żołnierską odwagą, która póśród drgać powisków, pozwala mi stać meiste solidą (z spokojnem umienniem).

Przyp. „Orędn.” na posterunku, jaki mi wskazują sumienie i najdroższa spóźniona. Jeżeli list niniejszy umieszczona w „Orędniku” godnym uznasz, rano Szanowny Panie Redaktorze oznajdź to bez żadnych zmian, oraz przyjąj wyraz wysokiego mego szacunku.

Zygmunt Wielopolski M. M.

— Wydawa pisma naszego, dr. Szymański, wniósł przed kilku tygodniami w reprezentacyi miejskiej, aby nie zatwierdzała przyjęcia na stały etat dwóch nauczycieli Niemców przy tutejszych szkołach, ponieważ takowi języka polskiego zgola nie znają, i żeby ta sprawa wprawy oddana była do komisji szkolnej, gdzieby można szczegółowo o tem pomówić, jakich nauczycieli potrzebowujemy w Poznaniu. Magistrat oświadczył się wówczas przeciw temu, obieując, że poda do wiadomości reprezentantów obszernie sprawozdanie o naszych szkołach miejskich.

Sprawozdanie to zostało przedłożone na środowym zebraniu reprezentacyi, i oddane panu Turkowi, ażeby tegoż drogiem reprezentantem opowiadał. Pan Turk znowu to tak przedłożył: Na trzy artykuły „Kuryera” o tutejszych szkołach posłanych do Berlina, zażądał minister oświecenia od nauczyciela prezesa, a ten od magistratu objaśnienia. Przedłożone sprawozdanie obejmuje w tłumaczeniu 3 artykuły „Kur.”, iobserwacja nie na odpowiedź magistratu. W pierwszej części magistrat wykazuje, że się starał zastrudnić przy tutejszych szkołach więcej nauczycieli Polaków, ale ich znaleźć nie mógł. O nauczycieli Polaków jest trudno, bo magistrat przeobra bardzo, gdyż może zatrudnić tylko doskonałych nauczycieli, Polacy zaś zgłaszający się w prowincyi nie są zawsze odpowiedni, bo nie władają dobrze językiem niemieckim. Nie mają się oni też gdzie odpowiednio wykształcić, bo w Księstwie jest tylko jedno seminarjum nauczycielskie asymulante w Raciborzu; zostaje ono pod znakiem kierownictwem tamtejszego dyrektora, z czasem ostarczy Polaków dobrze władających po niemiecku i wtedy będzie można do szkół tutejszych więcej nauczycieli Polaków przyjąć.

W drugiej części jest mowa o zamienieniu naszych szkół katolickich na asymulante. Zarzuty „Kuryera” zwracają się za to przeciw magistratowi, twierząc, że odpowiedzialność za to spada i na reprezentacyę, która całe lata nad tem pracowała porównie z magistratem. Mówca bezstronnie o tem mówił nie może, bo i on jako reprezentant brał w tem oświadczenie udział, całego sprawozdania też czytał nie może, bo obejmuje kilka arkuszy, stawia więc wniosek, żeby było przez magistrat wydrukowane, rozdane między reprezentantów a do szerzej publikacji przez durni.

Na to oświadczył dr. Szymański, że godzi się zupełnie na wniosek referenta, musi jednak dotknąć pierwsze części sprawozdania, bo dawniej magistrat, a teraz referent utrzymuje ciągle, że nauczycieli Polaków dla tego tak mało jest zatrudnionych przy tutejszych szkołach, że nie władają językiem niemieckim. Twierdzenia to nie jest uzasadnione i stosunki w tutejszych szkołach inaczej mówią. Referent powiada, że w Poznaniu potrzeba nauczycieli doskonałych i dobrze mówiących po niemiecku. Otóż w tutejszej Szkole Średniej są przeważnie dzieci niemieckie, bo na około 1000 uczniów jest ledwie 150 polskich. Ponieważ w niej udzielają się wyższe nau-

jak w innych szkołach, i nauczyciele muszą osobno jeszcze egzamin składać, więc glibyby było prawdę to, co referent twierdzi, to nauczycieli Polaków powinno być przy niej bardzo mało. Tymczasem jest ich połowa, bo na 18 Niemców 13 Polaków! Jeżeli magistrat do takiej szkoły może znaleźć odpowiednie siły między Polakami, to je tem łatwiej może znaleźć do niepełnych szkół elementarnych. Zatrudnieni przy Szkole Średniej nauczyciele Polacy nie są doskonałymi w swoim zawodzie, że gdy nie chcą tegoż zamierzano jednego z nich przenieść do Szkoły Ogólnokształcącej, to go z zakładem tego nie puszczono. W Niemcejkach zaś są tak błędy, że w tej samej szkole rektor powierza często naukę języka niemieckiego, a dla dzieci niemieckich — nie polskich, nauczycielom Polakom. Jeżeli sobie magistrat dać jeszcze więcej starania, aniżeli dotąd, to z pewnością tak samo znajdzie nauczycieli Polaków dla szkół elementarnych, jak ich znalazł w tak wielkiej liczbie dla Szkoły Średniej.

Ze tylu nauczycieli nie umiających po polsku jest zatrudnionych przy szkołach ludowych, skutki tego są takie, że nauczyciele niemieccy, nie mogą sobie inaczej poradzić „posługują się” metodą trzciniki, i biją dzieci nad miarę. Przy 1 szkole ludowej musiano niedawno takiemu nauczycielowi zabronić karności. Rodzice ciągle się skarżą na to i magistratowi dowiaduje o tem wiadomo. Z tem wszystkim mówca godzi się w tym winować, żeby sprawozdanie magistratu z stanu szkół miejscich było w druku reprezentantom przedłożone.

Na to odpowiedział p. Turk, że stosunki w Szkole Średniej niczego nie dowodzą, bo nauczyciele Polacy, przy tej szkole zatrudnieni, są wyjątkowo uduśnieni — im mówca wymienił kilku po nazwisku — a że tak daleko doprowadził, pochodzi ztąd, że ich sobie magistrat w Poznaniu tak wychował.

Przy głosowaniu wniosek p. Turka przeszedł prawie wszystkimi głosami.

— Rozprawy w Izbie poselskiej. W dalszym ciągu mowy swęj, poseł nasz ks. dr. Jazdzewski skarży się na to, iż administrator majątków arcybiskupich, dając o tem urzędniczo do rozprawy majątków kościelnych, do czego w żadnym razie nie jest upoważniony, gdyż będąc sam tylko delegatem rządowym, drugich delegatów nie może. Wywodzi takie dyktando, który jak przedtem tak i teraz, są jedynie upoważnieni do dozoru majątku kościelnego, w imię tego prawa odbierać nie dawali, i obowiązki swoje pełnili, przez co zmniejszałyby się znacznie liczba defektów, jakie w administracji majątku kościelnego zachodzi.

Administrator majątku kościelnego przekracza nadto swe atrybucje, rozporządzając np. wedle woli dochodami osieroconych probostw, i obracając je na pensje dla przewodniczących i kasyerów zarządów kościelnych, na ulgi patronom i gminom kościelnym przy budowach itp. Prawo jednakże nie pozwala na to, ażeby majątek probostwowski był na cel obracany, a więc rozporządzanie p. administratorem jest wbrew prawu. Stolica św. zastrzeżła sobie wyraźnie, rozporządzanie temi funduszami w dyspozycjach, w których Biskup umarł lub złożony został z urzędu.

P. administrator jednakże nie tylko nieprawie rozporządza majątkami probostw, ale przynajmniej sobie prawa biskupa, wedle swęj woli rozrządza legatami, powierzono im testamentem opiece Arcybiskupów poznańsko-gnieźnieńskich. Wypadek taki zdarzył się z legatem śp. ks. Sanieckiego proboszcza w Brestu, przeznaczonym na wychowanie sierot w domach, zostających pod zarządem Siostr Miłosierdzia. Legat ten nie może być chwilowo wykonywany, ponieważ Siostrami Miłosierdzia zakazano opiekować się sierotami, ale p. administrator nie ma żadnego prawa obracać fundusze te na wsparcie nędzy na Górnym Śląsku, ponieważ to się pieniać, obce, testamentem na inny cel przeznaczono.

Również nieprawem jest rozporządzenie wydzieli dla spraw kościelnych i szkolnych w rencyjii dyksoję, któremu nakazano zbierać w kościołach składki, dla ubogich uczni wspanięci wrocławskiej, ponieważ prawu stanowi, iż składki takie tylko na potrzeby w gminie samej zachodzą, zbieranie być mogą. Nadto wiadomo, co się z temi zebranymi pieniędzmi dzieje, skoro na wspanięci wrocławskiej nie ma żadnych biednych uczni z W. Księstwa.

Koniecznym więc jest, żeby rencyje poznańskie i dyksoję otrzymali wakanówi, nakazując im trzymać się w rozporządzeniach swęjch tych granic, jakie prawo samo nakłada.

Mówca nasz przechodząc dalej do omawiania ustawy z 30. maja 1875 r., przez którą zniesiono w państwie zakony, dowodzi, iż niestudnie na jej mocy rozwiązano od wieków istniejącą w Górnym Śląsku kongregacyę księży Filipinów, ponieważ kongregacya ta nie jest zakonem, a nie ma oznak, jakie ustawa ta zakonomu przysięga, a słowem Filipini nie widzą się słobami, a kaźden z ich klasztorów jest zupełnie niezawisły od drugich klasztorów tejże kongregacyi, a jest poddany bezpośrednio kierunkowi Biskupa diecezyi, jak kaźden kaźdy święci. Członkowie tej kongregacyi radzą się sami między sobą, wybierają sobie sami przeora, mogą mieć kaźden kaźdy święci własny majątek, i mogą wystąpić kaźdej chwili z kongregacyi. Ustawa więc nie powinna była być zastosowana do kongregacyi, która nie ma żadnych, wymaganych przez nią oznak zakonnych. Ale skoro się to już raz stało, mówca poseł ministra, aby przy toczeniu się obecnie rekowaluch z Kościołem, wziął w opiekę Filipinów, którzy przez przeszło 200 lat swęj istnienie w Księstwie, znakomicie oddali cierpięcia ludzkości naszemu, i dochodów swęjch przeważnie na cele kościelne i szkolne używali. P. administrator zaś zarządza majątkiem tej kongregacyi w sposób, który jest niezgodny z prawem, a słowem, jak się ma już 1877 r. z dnia 10. Mysłskich o dobrej tezie kongregacyi rozpoczął, znaczne powiększenie kosztu, które tem mniej są potrzebne, że wynik tego procesu jest chwilowo dla rządu zupełnie obojętnym, gdyż dopiero przyszłe ustawy mogłyby rozstrzygnąć, co począć z majątkiem, który dopiero ma być przez sąd przegadany. Proces ten należałoby więc koniecznie wstrzymać.

Również nieprawem jest rozporządzenie pana administratora, wstrzymujące wypłatę pensyi członkom kongregacyi tej, jakie pobierają z dochodów majątku zabranego i to przez rok jeden aż do 1. kwietnia br., jako karę za to, iż kongregacya ta miała w nieprawny sposób sprzedać przed rozwiązaniem swęj, cześć nieruchomości swęjch. Oczekując p. administrator sądzi, iż krok ten jest dla państwa niebezpieczny, a słowem, iż oczekując, ale nie wolno odbierać członkom kongregacyi środków utrzymania, jakie pobierają z majątku swęj osady.

Obliczania p. ministra, iż zakony trudniące się pielęgnowaniem chorych łagodnie będą traktowane, okazują się zupełnie złudnemi, w obec rozporządzeń takiego król. sądu ziemskiego w Krotoszyń, który z polecenia rencyi zakazuje składką przysięg nowicjuszom zakonnym, bez zezwolenia rządu, i to pod groźbą wydalenia z kraju wszystkich zakonnic. Tymczasem ustawa, na której opiera się ten zakaz, stanowi tylko, że „ministrowie spraw wewnętrznych i wyznań są upoważnieni do zezwolenia na przyjmowanie nowych członków zakonnych”, ale nie ma w niej mowy o zezwoleniu rządu na składanie ślubów zakonnych, czego żadna zakonnica przysięć nie może, gdyż przez to sprzeciwia się obowiązkowi swęjmu zakonu. A wynik tego sprzecznego z prawem postępowania rządu jest taki, że kaźden nowy członek nie może być przyjęty do zakonów opiekujących się wyłącznie choremi, przez co zakony te na wynarwie są skazane.

Mówca upomina się dalej, ażeby odpowiedziano na stawione przez niego już dawniej pytanie: czy zarząd kościelny jest władzą publiczną, ponieważ rozwiązanie tego pytania jest sprawą narad ważną w administracji majątków kościelnych.

Wreszcie odpowiada mówca na zarzut p. ministra, iż spustoszenia, jakie spowodowała walka z Kościołem, nie wypłynęły z winy politycznego prawodawstwa, ale są wynikiem oporu katolików przeciw temu prawodawstwu. Oprócz tego jednak jest jeszcze jedno, bo prawo wyrok tak są przeciwko duchowi i prawom Kościoła, że przynajmniej, że byłby sam na siebie wyrok śmierci podpis, Jeżeli rząd jest trzymać zdania, że wola większości jest bródem wszelkiej władzy, to w razie nie przyjęcia do skutku tegoż z Kościołem, które tak bardzo przagnęło, może sam znów powiedzieć „Bądźcie posłuszni ustawom państwowym!” Jednakże dla katolików jest to niepodobieństwem, gdyż wedle nich ustawy te są nieprawdliwe, a żadne państwo nie może gwałcić prawa ogółu, które się sprawiedliwością nazywa. Do władzy sądu ludzkiego apowolali Kościół w opozycyę swęj przeciw ustawom państwowym, a trybunał

tej władzy dawno już potępił całe pruskie kościelno-polityczne prawodawstwo ostatnich lat 10. Wywodzi więc rząd — kofercy mówca nasz — aby wrócił sprawiłowicie poddany swęj, o których zapomniał, a jeżeli będzie sprawiłowitym, pozyska niezawodnie całą przychylność Kościoła. Niech sprawiłowicie stanie się zasada pruskiego państwa, a wtedy przeciwnictwa powstałe na polu kościelnym i politycznym, dadzą się z wielką łatwością usunąć.

Przez pobrażenie trzy dni b. tygodnia, Iba zażemował się przeważnie sprawą szkolną, a w rozprawach tych wzięli znowu czynny udział posłowie nasi i to: poseł Kantak po dwa razy, wysławiając smutnie stanniki poznańskiego gimnazjum św. Maryi Magdaleny, i poseł ks. dr. Stabliński, występując przeciw ograniczeniu nauki w szkołach elementarnych. Mowy te jaśniej znievolmente oddziały do przyszłego numeru.

Z rozpraw tych przystępując zapewnienie p. ministra Puttkamera, że on sam i wiele powag naukowych jest zdania, iż z szkoły a młotanne są szkoldiwe, jednakże dopiero wtedy pojedyczą przeciw nim wystąpić będzie można, gdy okaza się w nich istotne niedomagania. Przysięga także p. minister, że postępowanie nauczycieli nie jest bezgany, i że zbyt często zachodzą przeciw nim procesa dyscyplinarne, karze i za występek przeciw moralności. Wielu nauczycieli odnosi się tak przychylnie, zarzucając im i lekko sądom i osobom, a słowem, wylej od nich polonizmy. Trzeba tedy koniecznie większą podjęć nimi zaprawdzać karności. Instytucy powiatowych inspektorów szkolnych, trzeba koniecznie zatrzymać, ale do inspekcji lokalnej należy powołać także duchowieństwo, ażeby dozorowało moralny i religijny interesów szkół.

Wedle obietnicy ministerjalnej powęda tedy nasz duchowni do szkoły, nie tylko jako nauczyciele religii, ale jako inspektorzy szkolni. Ważne te w skutkach swęjch rozprawy, toczyły się we środę, w czwartek zaś zarzucił żydowski poseł Lowe posłowi Stöckeroowi, iż na żydów napada i pieniać się przeciw nim szery, na co zapowiedział odrzekł, iż wcale nie zaczęcia żydów, ale broni społeczeństwa od żydostczenia i wysławiając wyznawców sędusku szkolne Berlina. Minister Puttkamer nie odpowiedział, że przeciwnictwa wyznawców jeszcze trudniej sądzić, niż przeciwnictwa polityczne, a że starać się trzeba o takie traktowanie spraw wyznaniowych, iży wszyscy, katolicy i protestanci, ochrzestanie i żydzi, spokojnie ock siebie żyć mogli. Dalej zapewnia minister, iż nigdy nie będzie wywierał przy wyborze wpływu na nauczycieli.

— Głód na Górnym Śląsku. Z Jastrzębka pisał do „Kuryera”, że bieda tam jest wielka, a na uliznie jej ani pieniędzy ani zapasów żywności nie ma. W mieście tem pojawił się tyfus, a w okolicy czarna opasła, na którą zachorował także ks. kapelan w Godawie.

— * Walka rządu z Kościołem. Księga manasyonarz w Kościocie odebrała 7. bm. od p. naczelnego procesu odmową odpowiedź na podanie swoje, domagające się na mocy wyroków sądowych wydania im ementarsza i kościółki manasyonarskich.

Z Kościota a żał się w „Kuryerze”, że chociaż sądownie karę dzięki Bogu już narzeszcie ustaliły, pienieście karę polityczną są ciągle jeszcze nakładane. Choć chce np. koniecznie umiarowe chowanie na kościeliskim ementarszu, ten placu kar 180 „a” a za kaźde 6 mrk. kar liocy się 6 do 14 dni więzienia! Tak kosztownych pogrzebów odbyło się tam kilka, ale większa część parafian wykupuje sobie passport dla trupa za 6 mrk. i obawa go na sąglednich ementarszach, opławszy wprawdzie większe pokładowe w Kościocie. Sprawa to jednak wciąż przybiera rodzić znowu, iż ich na miejscu pochować nie mogą. Ponieważ w żadnej parafii odwołano procesomem państwowym, tak okropnych nie ma sędusku, ponieważ we wszystkich parafiach tych wstęp na ementarsze jest parafianom dowolny, parafianie kościelscy wnoszą prośbę do posłów naszych, ażeby ujęli się za parafią, która prócz moralnego usoku, jeszcze tak dotkliwie straci materyalnie niewinnie ponosić musi.

— Z Czarnekowa pisał do „Kuryera”, iż na podany przez tamtejszego wikaryusza ks. Gronkowskiego, do rencyjii dyksoję protest, przeciw zabranu mu ksiąg kościelnych, co

prozi landrata na dno 2. listopada z. r. sta-
piło, przysłał pomysłowi odpowiedź ministeryalna
i księgi te ks. Gronkowskemu wydano.

Nowiny polityczne.

Niemcy. W poniedziałkowych rozprawach Iz-
by, wytyczali znowu podstawy katolicyzmu słuszne
swe skargi, na burmistrzajacy w szkołach kul-
turalnym, wykazując, jaką to jest dla państwa
strata, że ich duchownym nie wolno udzielać na-
uki religii w szkole, a jaką niesprawiedliwość
że, przełożonymi są do seminariów w okolicach
katolickich, bywają staro-katolicy, co sam pan
Puttkamer uważa za nieuczciwe, i czemu na przy-
kładzie zapobiedz przybyłoby. Poseł Windt-
horst wywodzi przykłady, że nauczyciele wy-
stąpił z seminarium p. Falka, sam zapisał, pań
pomocznemu swego opłacie dzieci, i wywodzi, że
tych nauczycieli usunąć. Nadto żądał katolicy, by
rząd nie płacił daremnie konisii egzamina-
cyjnej 5 tysięcy marek rocznie, za słuchanie
teologów katolickich, ponieważ o egzaminach tych
składał przed tą komisją nie będą. Upominali
się dalej o zachowanie akademii w Monasterze
charakteru katolickiego, i pytali, jakim prawem
p. Michala, dawny profesor gimnazjum w Bruns-
berdze na Warmii, pobiera ciągle pensję profes-
orską, aczkolwiek stale przemieszcza w Badonii,
gdzie został starokatolikiem protestantem. Poseł
Röckerath prosi, aby rząd zwracał baczniejszą
uwagę na religijne wychowanie, i moralność na-
uczycieli w szkołach wyższych, wybierając do zakładów
tych takich tylko nauczycieli, którzyby uciernio-
nym dobrem przysłużyli przykładem. Dotychczas
jednakże rząd tak mało zwraca na to uwagi, iż
ustanowił na tych szkołach tych nauczycieli, a
dawnych katolickich duchownych, którzy się po-
żeni, co jak najgorzej na ucni wpływać musi.
Wszystkie to jednakże żądania i skargi posłów
katolików zostały odrzucone, a minister Puttkamer
obiecał tylko, iż będzie starał się wykorze-
nić zakazane i szkodliwe tajne związki, między
uczniami gimnazjalnymi pojawiające się, w któ-
rych mały na wzór stowarzyszeń akademickich,
zaprawiają się do piątki, biatyki i wszelkiego
życia.

W ten sposób toczyły się poniedziałkowe ob-
rady, a nie było się w nich bez osobistych zacep-
ceń, między liberalnymi a katolikami. Niczem
to jednak jest w porównaniu z wrzawą, jaka po-
wstała przy końcu sobotniego posiedzenia, gdy
na niesłuszność uczynioną, przez znanego liberała
Sybha, posłem katolikiem zarzut, odpowiedział
mu, że kłamie. To dobitnie, ale niegłównie
wartne wyrażenie, wywołało taki bałagan, że długi
upłynął chwila, zanim Iba się uspokoiła, a
choć Centrum dowiedziało, że zarzut Sybha był
nieśluszny, pisma liberalne całą odpowiedzialność
za to zajęcie zwały na katolików.

Moskwa. Wedle urzędowych wiadomości o
nocy z 7. na 8. bm., znalazła polityca petersbur-

ska, w domu przy Wasiljewskim Ostrowu prasę
drukarską, mianowicie egzemplarz rewolucyjnego
pisma „Czerny Peredel“ t. j. Czarny podział, par-
centurowy innych pism, druków, blankietów pasz-
portowych, sfalszowane paszporty, i 3 rewolwery,
z których 2 były nabite. Osoby znajdujące się w
tym domu aresztowano, a śledztwo się toczy.

— Pismo urzędowe donosi, że w skutek zgło-
szenia zdrówia carowej, zapewne żądni obcy ksią-
żęta nie przyjadą do Petersburga na jubileusz
carowi, prócz brata jej księcia heskiego z księ-
ciem Aleksandrem bułgarskim i drugim synem
swoim. Ponieważ jednakże donoszą zarząd, że
carowa ma się znacznie lepiej, więc to zapowiedź
nieprzyjęcia odwiedzin ksiąg niemieckich i in-
nych, chyba tylko przyczynom politycznym przy-
spokoja trzeba.

Anglia. Aleksander Szosa, ów zbiorczak,
który strzelał w Londynie do O. Bakonowskiego,
odprawiającego mszą św., został przez sądy ska-
zany do ciężkich robót na całe życie.

— Anglia uprzedziła rząd turecki, iż musi
zająć u ujścia rzeki Eufratu w zatoczce perskiej ce-
lem założenia tam osady wojskowej, dla tem sku-
teczniejszej obrony ziem tureckich w Azji, w Ra-
zie napadu Moskali. Mówią także, że Anglia
zawarła z Persją układ, dowalający jej na za-
jęcie Heratu, na który Moskwa od daw a ostry
zły.

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań, 13. lutego. Minister handlu i przemysłu
obećcał dać z względu na słabości W. Księstwa pra-
myślowe subwencya rządową dla przedsiębiorców wy-
stawy przemysłowej w Bydgoszczy. Subwencya ta za-
pewni niewątpliwie udanie się wystawy.

— Na biednych Górnolęzów głodem do-
chodziły słoty dzieci około 25 stycznia 11 mk.
60 fen, i te: Koszary Helena 25 fen. Koszary Pe-
lagia 10 fen. Koszary Helena 25 fen. Piątek Ma-
dalena 6 mk. Siwka Wojciech 1 mk. 1 fen. Mar-
gareta Rozalia 70 fen. Gruszczyński Stanisław i Pe-
dor, Ładecki Andrzej, Łykowska Łucja, Rolowska
Wiktoria po 50 fen. Piskorski Stanisław 40 fen.
Labrone Ignacy, Kude Wilhelm po 25 fen. Labrone
Rozalia 15 fen. Tabaka Maryanna 12 fen. Piątek
Cecylia 12 fen. Hornacki Jan i Roch. Gronowski
Jan i Wincenty, Rolowska Maryanna, Adamska Fran-
ciscka, Dobrasz Anna, Kaniasty Piotr, Labrone Piotr,
Jankowska Józefa, Żukowski Marcin po 10 fen. Ro-
zak Andrzej, Trześniński Jan, Badynska Marta, E-
kowki Bronisław, Piątek Franciszek, Bernat Rozalia,
Judek Józef, Herwicki Języna i Katarzyna, Mi-
chalek Franciszek, Pankowski Wojciech, Bednarczyk Wa-
derszka Józefa, sądzia Katarzyna, Jamszak Michał,
Kujawa Antonina, Kryształowi Weronika, Braniecka
Maryanna, Kowalska Józefa po 5 fen. Braniecki Sta-
nisław i Chrostowski Jan po 4 fen. Piątek Teresa
i Grzeszkowski Franciszka po 3 fen. Gramse Emil,
Kryształowi Marcin, Chybza Stanisław i Józef, Trześ-
niński Michał, Baro Jakób, Wołek Jakób, Grzeszkowski

Agnieszka, Kazmierska Maryanna, Sędzik Stanisław
i Franciszka i Kazmierska Józefa po 2 fen. Cholewicki
Jan, Dams Karolina, Gronowski Stanisław i Jan-
owska Pelagia po 1 fen. Koszaryk Michał 8 fen. Razem
38 mk. 85 fen.

— **Wystawa** fantów loterii Tow. św. Win-
cento a Paulo, urządzona na sali Kurji proboszcz-
owskiej przy placu Tumskim nr. 3, otwartą będzie w
przyszłą sobotę, 14. bm., i następuje dni aż do środy
włącznie. Oglądać ją będzie można od godz. 12 aż
do zachodu słońca, za opłatą po 10 fen. od osoby,
od dzieci po 5 fen.

Otagniciele loterii odebranie się tamże w
czwartek 19. bm., pozwajają od godziny 9 z rana.
Wstęp tego dnia dowolny będzie tylko osobom za-
opatrzoną w losy tejże loterii.

Tak podczas wystawy, jako też podczas ciągienia,
będzie można, o ile zapas starczy, nabywać jeszcze
losów od obcych tamże członków Towarzystwa św.
Wincento a Paulo.

Od soboty następnego (21. lutego) aż do środy
włącznie, od godz. 12 po południu, będzie moż-
na na tejże sali dowiadywać się o wypadku losowa-
nia, i tamte odbierać wraz wygrane przedmioty, ale
tylko za okazaniem i oddaniem odpowiedniego losu
wygrawnego. Resztę fantów nieobieranych będą się
starali członkowie Towarzystwa podnieść lub pod-
stać swojego czasu właścicielom, o ile im będą
znani.

Redaktor odpowiedzialny Wiktor Stawiński w Poznaniu.
(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadane re-
klamy, redaktor pisma naszego nie bierze żadnej od-
powiedzialności.)

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 13. lutego.

Ceny ustanowione przez stowa- rzyszenie kupieckie.	za 100 kilogr.	za 100 kilogr.	połed.
Paszynki	10 50	10	0 00
Zyto	8 85	8 05	7 90
Jęczmień	8	7 00	7 30
Owies	7 20	7 10	7 00

O kwiata (z beczki) za 100 litrów po 100% Tral.
Wypowiedzenia 00,000 litrów, cena wypowiedzi. 58,30 mk.
na luty 58,30 mk., marzec 58,50 mk., kwiecień 59,20
mk., kwiecień 59,30 mk., maj 59,80 mk., czerwiec 60,00
mk., lipiec 60,00 mk., sierpień 60,00 mk.

Kapitały, z dnia 13. lutego.

Poznańskie listy zastawne	99.10.
Poznańskie listy rentowe	99.30.
Austriackie banknoty	122.50.
Boyskie banknoty	117.40.

Wrocław, 12. lutego. (Ceny targowe mianowicie.)

Stale ceny ustanowione przez deputatów targową.	W markach i fenigach za 100 kilogram	połed.	połed.
Paszynki białe	22	80 90	10 90
Zyto	14 20	20 70	16 50
Jęczmień	12 30	16 00	16 50
Owies	15	14 60	14 50
Łupina	19 50	17 70	16 50

Bardzo cenne obrazy olejne
starych mistrzów, stalotyry,
male olejniczne, jako też for-
teplan w dobrym stanie na tanie do
nabycia z powodu śmierci właściciela.

Benth,
(105) Długa ulica nr. 16, parter.

Sztuczne zęby
wprowadza bez bólu i do niepoznania po-
dobne do prawdziwych, (1388)

Dentysta Przybylski,
róg Wrocławskiej i Półwiejskiej ul. 1.
Mniej zamierzonych uwzględnia się.

UCZNIA
z dobrej rodziny poszukuje opiekuna

B. Domagalskiego
(178) w Śremie.

Mieszkanie

o 4 pokojach i kuchni wraz z przy-
wieszczeniami jest od 1. kwietnia
r. b. do wynajęcia. Blizsza wiadomość
w biurze **W. Marcina 65.** (161)

Przy Stanisław Ryku jest pomie-
szkanie dla jednego człowieka, w
zadbanej cenie tania do wynajęcia, bez
tędnego. Blizsza wiad. św. Marcina nr. 5,
u introligatora. (139)

W czwartek dnia 12. bm. zaszła
w Bogu opławsza św. Sakramentu
ciasta ukończona Jan i matka,
Rozalia 44 lat, 4. 7.

Juliana z Woderachich
Handschuh,
o czem krewnym i przyjaciółm do-
wiedzieć w smutku pogrzebu

ma i dzieci.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę po
południu o godzinie 3 z ulicy Ry-
bińskiej (Stółka) nr. 3.

Wezwanie.
Oczelidni młynarski **Józef Pa-
przycki,** na ostatku w Trzigu pod
Pokoźnią zamieszkały, ma być słuchany
jako świadek. Tak Paprzyckiego, jako
też wszystkich, którzy o jego teraźniej-
szym pobycie wiadomość posiadają, upra-
sza się o tem do 4. kwietnia napre-
cie Polskiej VII J. 463/79 donieść.
Poznań, dnia 6. lutego 1880.

Królewski sąd ziemianski,
sędzia sędziy. (166)

Poszukuje się młodego człowieka na
stanęcego bez bez stanu od 1. marca z. r.
Blizszych szczegółów nie ma, doświadczeń
przy Wiedeńskiej ulicy nr. 6. p. b.

Walne Zebranie

„Ula“ Wzajemnej pomocy
(Tow. int.) w Guleznie
odebędzie się dnia 24. lutego r. b.
o godzinie 7ej wieczorem w lokalu To-
warzystwa przemysłowego.

- Porządek dziennej:
1. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
 2. Sprawozdanie kasowe za r. 1879.
 3. Zatwierdzenie podziału zysków i po-
kutowanie Rady Nadzorczej i Za-
rządu za r. 1879.
 4. Obrót rachunku Zarządu (kontrolera).
 5. Wyбір wiceprezesa i trzech człon-
ków Rady Nadzorczej.
 6. Zmiana organu spółki i wprowadzie-
nie „Przyjaciela Ludu“.
 7. Wnioski.
- Gniezno, dnia 30. stycznia 1880.
- Rada Nadzorcza**
(168) Ks. Łukowski, prezes.

!!Pieniądże!!
Najwyż. pożyczki
daje zawsze na zastaw każdego
rodzaju. **Lombard (171)**
Józ. Warszawskiego
14. Podgórną ul. 14.

Drukarnia Jarosława Letigebra poleca

Szefc Kazan
mianych na paryżach wielkiego pości w ka-
dziejce poznańskiej przez ks. H. Wad.
Chotkowskię. Cena 2 marki, z przesy-
łką 2 marki 10 fen.

Kartki

do sporządzenia wielkoformatu wygotowane
prędko i tano

Jarostaw Letigeb,
drukarnia w Poznaniu.

500 Mrk wypłaca (emo, co przy-
jmuje) w oddzielnym urzędzie
wody na dobieżnię jeziora biału zębów lub
60 fen. dobieżnię jeziora biału zębów lub
czuchnia z ust.

Jan Jerzy Kothe, nadw. iwerant,
Berlin, S. Prinzenstrasse 35.

Sprzedzi na Poznań u po. Ad. Asch'a,
Rynek nr. 82 i Gustawa Eprahina, Zam-
kowa ulica nr. 4. (68)

Postna Kuchnia

zawierająca 255 dyktykoy i 348 przepis-
ów obiadów i kolacji pończuch
napisała

Maryja Słobianka,
238 str. 1 mk. 60 fen. opr. 1 mk. 75 fen.
Drobiazki do napisania i wygotowania za-
mówienia przedkładać należy polecony
(163) **Mieczysław Letigeb** o. Jan-
PANNE
biżni w biżni sączył poszukuje P. Jan-
kowska, W. Rycka ulica 5. (167)

Piwa Kobyłpolskie

cieszyły się zawsze dobrą renomą; pomimo to nadeszły w zeszyln roku niektóre skargi co do ich niemiłej treści. Zarządco tym niedostatkom przez znanie piwowara.

To też obecnie warzone piwa przez znanego chlubnie piwowara p. **Roloffa** podług metody bawarskiej i wiedeńskiej, z najlepszego chmielu i słodu, są znakomitego gatunku, o smaku aromatycznym i nadzwyczaj treściwie.

Zawiadomieniem tem pospieszamy z przyjemnością podzielić się z naszymi łaskawymi odbiorcami.

Wspominane powyżej piwa i jasne i ciemne, mogą być próbowane w naszym lokalu, w Poznaniu przy placu Wilhelmu - wskim pod nr. 5, gdzie przyjmują się także zamówienia na piwa w beczkach. (162)

Zarząd piwowarni w Kobyłempolu.

Powinając się na powyższe zawiadomienie, pozwala sobie niż podypsany polecić kufel ciemnego piwa po 20 fen., jasnego po 15 fen., tudzież znakomite obłady po 55 fen., oraz potrawy ciepłe i zimne a la carte w każdej porze dnia.

Buchowski

Restaurant - Kobyłepole,
plac Wilhelmski nr. 5.

Magazyn Mebli!

Polecam Szanownej Publiczności różnego gatunku meble własnego wyrobu, trwałe i dobrze odrobione, we wielkim doborze, jak też kanapy, garnitury, lustra różnej wielkości i krzesła po cenach najtańszych.

W. Szkaradkiewicz

mistrz stolarski,
Wilhelmska ulica nr. 20, naprzeciw hotelu Francuski.
i Podgórną ulicę.

(120)

Cukiernia i handel win hurtowny Antoniego Pfiznera w Poznaniu, Stary Rynek,

połącza dla dogodności Szanownych właścicieli hotelów, restauratorów i sprzedających win z drugiej ręki na prowincję - swój znaczny skład win węgierskich, oświadcza na Wzręczach zakupionych - po nader tanich cenach. Przy zakupie 12 butelek za gotówkę dostaje można półlitrową butelkę (finał. szkl.) za 80, 95 i 100 fen. czyli 1 markę i pół, w ogóle na każdą cenę i miarę jaką kupujący wyżej cen poprzednio granych szklaka. (138)

Również strzegąc bardzo znaczny skład win czerwonych z Bordeaux, wina reńskie, mozelkie itd. na bardzo umiarkowanych cenach.

Największy skład i warsztat obuwia

J. Skóraczewskiego

połącza wielki wybór dla agronomów, wszelkie inne obuwie jest zawsze na składzie, w razie nie doboru na zamówienie wykonane będzie w jak najkrótszym czasie po znalezionych cenach stosownie do zakupu towaru hurtownego, który obecnie sprowadziliśmy. (299)

Stary Rynek nr. 55 i piętro.

Mó wielki bogaty asortyment skład wszelkich gatunków zegarków i zegarków, polecam Szanownej Publiczności, w razie potrzeby z wszelkimi zaufaniem udania się do mnie, gdyż nie wyprzeżdżę, tylko ustawicznie po znanych miernych cenach przy Słatej piśmiennej gwarancji za każdy kufelku lub zegarek udzielać sumiennie i rzetelnie. Ceniaki na żądanie franco posłać.

Hugon Wolfel, Fabryka zegarków,
Poznań, Plac Wiedeński.

NE. Dla wygody moich Szanownych Odbiorców, jako też Wysokiej Publiczności zakupić ciekawość mojej fabryki wielki skład instrumentów optycznych i polecam wszelkie gatunki okularów, termometry, barometry, lupy, lornety teatralne, do podróży i polowania, mikroskopy, instrumenta astronomów do rewidowania trybunału, akustyczne itp. etc. etc.

Wszelkie w ten fach wykonujące zapraszam wykonując się gwarantuję i doboru, oraz zniżowanie akciek do okularów uskuteczam na poszerzenie. Pod każdym względem jestem w stanie o wiele taniej wspomnianie przedmioty sprzedawać, gdyż tylko ten interes uważam jako dośrodek pobocny. (1316)

Hugon Wolfel, zegarmistrz, Poznań.

Na Wielki - post!

Siedzie boczami, półboczami i w małych salkach wszelkiego gatunku: Stokfisz suchy i moczony; astrych, i strój kawior, dalek młogi, sardzi, marynowane i wędzone węgorz, sardki, rus. sardynki i sardynki w oliwie, selenie opiekane, marynowane, zwijane i wędzone łososie, białki, siewaki, suszone owoce, grzyby, porzeczka, borówki, kiszone ogórki, korzeni, kurczak, ołej, jarzyna i szparagowa śrę, - polecam hurtem i czystością jak najlepszą!

Wszelkie za obywateli tak miłe jako zamiejscowe na świeże ryby wykonują jak najskuteczniej. (53)

Antoni Urbanowicz,

ulica Wolna nr. 22, Poznań.

Nakładca Dr. Roman Szymanski w Poznaniu - Czuwającami doświadczenia Letopisza

Na Wielki Post!

500 cent. smęcho stokfisz w dniu gatunkach jako też peklowany stokfisz (Cabelau) i stokfisz moczony.

300 beczek sędzi wszelkiego gatunku wyborowej jakości, które są także i młodzi apokaliptami każdej ilości na prowincję rozsyła.

Kawior astrychalski i krajowy, ebl, młogi, selenie opiekane, marynowane, zwijane i wędzone łososie, białki, siewaki, suszone owoce, grzyby, porzeczka, borówki, kiszone ogórki, korzeni, kurczak, ołej, jarzyna i szparagowa śrę, - polecam hurtem i czystością jak najlepszą!

Wszystkie powyżej wymienione artykuły są świeże i smaczne, które hurtownie i czystością jak najlepszą polecam.

K. SZULC,

Poznań, ulica Wroclawska nr. 12.

(63)

Dwie trzecie części ludności cierpi na

TASIEMCA

a tylko jedna część potrafi dać sobie radę.
Pewne oznaki są: Rozciąganie odczynu dróg, części tasiehmca se kasztanie łaskonki lub grupki.

Domyślne oznaki są: bledność twarzy, bladość spojrzenia, cien pasy około oczu, acniecie, zamienienie łokcia, zawase głębi obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorzka, młoci a nawet odmienia przy czym łaskonki, młoci nagromadzenie silny do ust, kwas w łaskonki i palenie zgagi, czeste bledy i częsty ból głowy, nieregularne stolce, śmiechienie przy otworze ciuchodowym i w nosie, kółki, wrzescie igitu i boleści w kłaskach, bleda serca itp.

Każdego tasiehmca uważa w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przy przyjęciu pewnego

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,
Mała Rycerska ulica nr. 16

(118)

Bilans z 1. stycznia 1880.

Rachunek	Debet (Activa).	Credit (Passiva).
1. Kasy	5,186 50	0
2. Udziału członków	-	90,369 01
3. Majątku Spółki (fond. rezerw.)	13,524 -	13,524 60
4. Papierów publicznych	30,376 -	-
5. Wiekli	-	8,614 -
6. Depozytów	-	225,984 71
7. Oczekiwaności	-	-
8. Banków	8,389 22	-
9. Hipotek	5,400 -	-
10. Zysków i Strat (Zysk z roku 1879)	-	7,461 25
	Mk. 341,276 22	341,276 22

Liczba członków:

Z roku 1878 przeszło członków	424.	
W roku 1879 przybyło	168.	
		w ogóle 527
W roku 1879 było: a) amiracja	7	
b) wyłączeniem	8	
c) wystąpieniem	24	
		w ogóle 34

(170)

Na rok 1880 przeszło członków

Zarząd Kasy Pożyczkowej dla miasta Gniezna i okolicy, Spółka Zapisana.

W. Wierzbicki. T. Theurich. Ks. Górecki.

Bilans z dnia 31. grudnia 1879.

Activa	Passiva
211 68	211 68
Gotówka	Fundusz żelazny
1108 93	Udziału członków
5329 25	Ważo
Depozyta	9878 35
Handlo a) inwentura	b) wierzyciele
793 46	12648 04
6103 75	Lebarda (inwentura)
Zysk do wypłacenia	1328 04
18438 08	18438 08

Zestawienie. 18438 mk. 08 fen. 18438 mk. 08 fen.

Członków przeszło z r. 1878 113. przybyło w r. 1879 37.

Ubyło a) przez śmierć 6 b) przez konfiska 1 c) wystąpiło 3 9.

Na rok 1880 pozostało 131. Gnieźno, dnia 26. stycznia 1880.

Zarząd Ula, Wspierającej Pomocy (Tow. inab.)

Ka. Pawłowski. Górecki. E. Koralewski.

Pewny bilans sprawdzono z księgami i inwenturami dnia 30. stycznia 1880.

Rada Nadzorcza Ka. Lubowski. W. Bujnowski. Chojnacki. J. Sieg. Luczka. F. Koralewski. P. Frydrychowicz. (169)

Szanowny Panie Grünberg w Poznaniu!

Nadesłany Pański środek na tasiehmca, dostarczony w mieście w podługiny stokfisz. Proszę przysłać kasa o nadanie jeszcze 2 dozwól dla moich znajomych za salczką pocztową, za co niniejszym już poprzednio dziękuję, pozostaje

uważam się do Państwa. W. Bakker. Greeningen, Fischmarkt nr. 35.

(1216)

E. Mikołajczak,

Poznań, ulica Jezuitów 12.

Handel towarów tatarskich i krótkich gołec p. mistrzom szewskim

krakwieckim:

Igły maszynowe różne, Nieć, Jedwab, Barchany i fanelc, Dreźliski na ubiory męzkie, Guzik dla wojska i urzędników przy kółkach i p. p. Taśmy niemieckie i francuskie, Włochy atuty i prunel. (141)

Poznań - Biuro Redakcyj Plac Wilhelmski nr. 18 w połowcu III piętro.